Dziś 8 stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

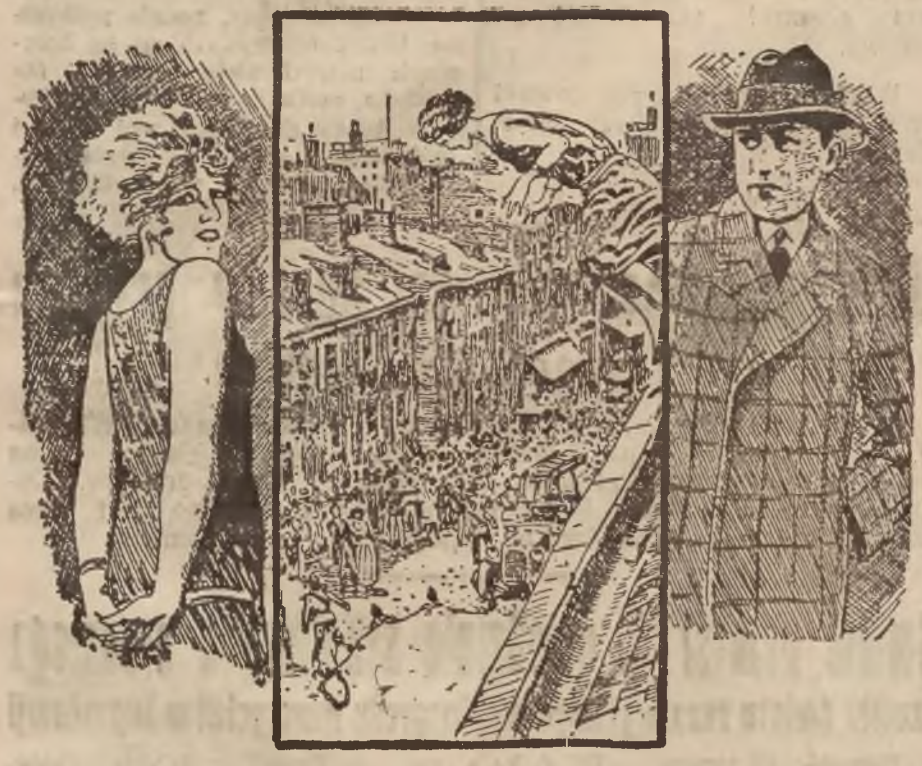
Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7527 Lwów, wtorek 1 września 1925. Rok XVI.

Dalsze szczegóły afery Pistyner & Kolnik.



SKOK Z DACHU.
Tragikomiczny dramat miłosny.
(do art. na str. 7-mej).

Państwa sojusznicze nigdy się nie zgodzą na połą zenie Aust ji z Niemcami.

Paryż. 30 sierpnia. (Tel. G. P.) Dzisiejszy **„Journal de Debats"** podkreśla, iż pakt gwarancyjny **nie byłby zupełny**, gdyby nie zawierał klauzuli **uniemożliwiającej połączenie Austrji z Niemcami.** Ani Francja, ani inni sojusznicy nie mogliby się zgodzić **na przyłączenie Austrji do Niemiec**; byłoby to bowiem pierwszym etapem **do hegemonji Niemiec w Europie środkowej** i zagrażałoby pokojowi.

Manifestacje za przyłączeniem Austrji do Niemiec.

Wiedeń, 30. sierpnia. (Tel. G. P.). Przy licznym udziale publiczności odbyła się dzisiaj z okazji przyjazdu **niemiackich członków austrjacko-niemieckiego Związku ludowego manifestacja za przyłączeniem Austrji do Niemiec.** W wielkiej sali ratusza przemawiał najpierw prezes związku austr.-niemieckiego **prezydent niemieckiego Reichstagu Loebe** na temat politycznych zadań, które należy wypełnić dla osiągnięcia tego celu. Zdaniem mówcy, da się to osiągnąć **tylko za pośrednictwem Ligi Narodów.** Inni mówcy z Niemiec i Austrji uzupełniali wywody Loebego, podkreślając **względy gospodarcze,** przemawiające **za przyłączeniem Austrji do Niemiec.**

Cztery zasadnicze postulaty paktu gwarancyjnego,

nad którymi radzić będą prawnicy państw sojuszniczych i niemieccy.

Paryż, 30. sierpnia. (Tel. G. P.). **„Matin"** wyraża pogląd, że **prawnicy angielscy** przyjmą proponowane przez Francję **metody pracy** i podzielą pakt gwarancyjny **na cztery części**, a to na: 1) **pakt reński,** 2) **traktat arbitrażowy francusko-niemiecki,** 3) **traktat arbitrażowy polsko-niemiecki,** 4) **traktat arbitrażowy czechosłow.-niem.**

Londyn, 30. sierpnia. (Tel. G. P.). W dniu dzisiejszym przybyli tu **doradcy prawni** państw sojuszniczych, a mianowicie: **Fromaguet** (Francja), **Rolin** (Belgja) i **Dr. Ganz** (Niemcy). Rząd włoski nie weźmie udziału w naradach. Należy się spodziewać, że **narady ekspertów potrwają 4—5 dni,** potem będzie ustalona data zwołania **konferencji ministrów spraw zagranicznych,** która prawdopodobnie odbędzie się z końcem września w Londynie, Brukseli lub Bernie.

Nadchodząca sesja Ligi Narodów

odbywać się będzie pod znakiem porozumienia francusko-angielskiego.

Paryż, 30 sierpnia. (Tel. G. P.) Według **„Petit Parisien"** Briand i Chamberlain zgodzili się na zaproszenie **w charakterze przewodniczącego sesji Ligi Narodów kanadyjskiego senatora Dan Duranda,** aby usymbolizować w ten sposób **związek angielsko-francuski.**

W JAKI SPOSÓB NIEMCY CHCĄ ODZYSKAĆ ZAUFANIE ŚWIATA?

Berlin, 30 sierpnia. (Tel. G. P.) W dalszym ciągu obrad **kongresu Niemców, przebywających zagranicą** wygłosił przemówienie minister spraw wewnętrznych **Schiller** i minister przemysłu i handlu **Neuhas.** Ten ostatni zwrócił uwagę **na trudności, z jakimi walczy handel niemiecki zagranicą** dzięki wrogiemu nastrojowi panującemu w stosunku do Niemców **w innych krajach.** Niemcy przebywający zagranicą — powiedział minister — **mają za zadanie rozwiewanie tych wszystkich przesądów wobec Niemców i budzenie zaufania dla swej ojczyzny.**

Dalszy ciąg obrad poświęcony był odczytywaniu referatów nadesłanych przez Niemców z zagranicy.

—o—

KONGRES SJONISTYCZNY.

Wiedeń, 30. sierpnia. (Tel. G. P.) Kongres sjonistyczny przyjął na nocnem posiedzeniu z soboty na niedzielę **217 głosami przeciw 15 głosom, przy 18 wstrzymujących się od głosowania, rezolucję kompromisową, wypowiadającą zaufanie dla dra Weizmana i Sokołowa.**

—o—

SZERZENIE SIĘ KOMUNIZMU W ANGLJI.

Londyn, 30. sierpnia. (Tel. G. P. Na metingu przedstawicieli **mniejszości narodowych, z przeważającym udziałem komunistów, uchwalono rezolucję, domagającą się nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych** i wywłaszczenia bez odszkodowań.

Dalsze szczegóły afery Pistyner i dr. Kolnik.

Nieudała wyprawa po złote runo do Londynu. — Bezwzględność sposobów obrony Pistynera.

Lwów, 31 sierpnia.

(i) Niesłychana afera oszukańcza Izaka Pistynera i dra Kolnika, ogromem swoim **zakrojona na olbrzymią skalę światowych afer,** jest przedmiotem energicznego śledztwa policyjnego i sądowego, toczącego się w kierunku dokładnego ujęcia wszystkich nici potężnej sieci, **splecionej przez naprawdę genjalnego oszusta.**

Izak Pistyner, jak charakteryzują go znający go bliżej, stosował w życiu swojem bezwzględną metodę przepychania się kułakami i łokciami. **Zarówno swoich wrogów jak i przyjaciół,** o ile chodziło o pieniądze, traktował bezwzględnie.

Bezwzględność ta i śmiałość w postępowaniu popłacała sprytnemu aferzyśeic. I niewiele naprawdę brakowało, **aby Pistyner i dr. Kolnik wyszli cało,** a nawet z pewną aureolą blasku.

88 tysięcy funtów angielskich pożyczki!

Z początkiem lipca br. wyjechał Pistyner do Londynu, gdzie rozpoczął energiczną akcję po bankach angielskich w kierunku uzyskania większej pożyczki. **Starania aferzysty zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.** W jednem z konsorcjów bankowych udało się **Pistynerowi** dostać **olbrzymią pożyczkę w wysokości 88 tysięcy funtów angielskich.** Fakt ten świadczy o nieprzeciętnym sprycie Pistynera. W czasach ogólnej ciasnoty pieniężnej, **w sercu międzynarodowej finansjery, w Londynie,** spryciarz z dalekiego Lwowa potrafił wydobyć dla siebie tak olbrzymią sumę! Naprwdę trzeba kapelusza uchylić przed genjuszem sprytu Pistynera! **Należy żałować, że genjuszu tego nie używał on dla celów uczciwych.**

Dramatyczny moment w hotelu londyńskim.

Dalsze dzieje przedsięwzięcia londyńskiego Pistynera są następujące: Pistyner z otrzymanemi promesami w kieszeni wraca do hotelu. Zaledwie usiadł w fotelu, by zebrać myśli — oszołomiony niespodziewanem szczęściem — **rozlega się dzwonek telefonu.** Oto Dyrekcja Banku powiadamia go, **iż promesy są cofnięte,** ponieważ Bank otrzymał wiadomość **o wybuchu wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami** i o spodziewanym spadku kursu złotego. Wobec obawy zamętu ekonomicznego w Polsce Bank nie może ryzykować tak wielkiej sumy. Co przeżył w owym momencie Pistyner, można sobie wyobrazić. Moment ten był **krytyczny w życiu aferzysty. Dotychczasowe powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach załamało się.** Pomimo bajecznego sprytu i obrotności prześladował go tzw. „pech“.

Melancholijne refleksje.

Gdyby wypadki na szerokiej arenie polityki światowej zaszły o kilka dni później, **Pistyner z triumfem wróciłby do „ukochanego“ przez siebie Lwowa,** przywożąc w kieszeni to, **czego naprożno szuka zagranicą tylu godniejszych zaufania ludzi,** aniżeli niedawny handlarz kłaków. Byłby poszkodowany **jeszcze jeden Bank** i może wszystkie sztuczki **Pistynera pozostałyby w ukryciu!** Pistyner byłby może zdobytymi pieniędzmi połatał dziury w oszukańczych operacjach swoich i dra Kolnika i może za parę lat **przybyłby Polsce wielki potentat finansowy,** któremu jako widomemu wcieleniu złotego cielca kłaniaiby się wszyscy czciciele pieniądza, **a ojcowie wskazywaliby synom na niego, jako na wzór „self made mana“, który „prawdą a praca“ dobił się** zasłużonego majątku. Tymczasem noga się pośliznęła i zamiast na szczycie sławy spoczął Pistyner w ponurej celi aresztów.

Jak się broni Pistyner?

W obronie swojej stosuje Pistyner swoją metodę bezwzględności: **wszystko, co dlań niebezpieczne, stara się zrzucić na drugich?** choćby po trupach innych dąży do ocalenia siebie. W chwili, gdy go aresztowano, oświadczył **z charakterystyczną sobie pewnością siebie i spokojem: „Aresztujecie mnie? Dobrze- — Ale tem gorzej dla innych. Im dłużej ja będę siedział, tem ich więcej zasypie!“**

W ciągu przesłuchania Pistynera zaczęła przezierać metoda, jakiej aferzysta się chwycił: Oto **obrona jego polegać będzie na wciąganiu i obciążaniu jak największej liczby ludzi poważnych i zajmujących wybitne stanowiska** w świecie finansowym. Zamierza on w ten sposób stworzyć ze swej sprawy „cause celebre“, łudząc się myślą, że jeżeli wciągnie do afery wielu wybitnych ludzi, to sądy będą pobłażliwsze dla splotu różnych interesów. W myśl tej taktyki **stara się Pistyner obciążyć szereg ludzi i to tych właśnie, których przy pomocy dra Kolnika wbrew ich intencjom naraził na szalone szkody tak materjalne, jak i moralne.** Zwla winę również i na dra Kolnika, którego — jak już wiemy — sam postarał się usunąć ze Lwowa.

Bądźmy zatem przygotowani na różne sensacyjne rewelacje aferzysty.

—o—

PROWOKACYJNE STANOWISKO NACJONALISTÓW GDAŃSKICH.

Gdańsk, 30. sierpnia. (Tel. G. P.). Wczoraj rozpoczęły się tu obrady dorocznego zjazdu partji nacjonalistyczno-niemieckiej. Organ tej partji **„Danz.-Allgemeine Zeitung“** zamieszcza artykuł, w którym **atakuje nowy Senat,** zarzucając mu **zaprzedanie się Polsce** i poczytuje mu za zbrodnię dążenie **do poprawy stosunków z Polską,** oraz w prowadzenie w dotychczasowe stosunki **atmosfery pokoju.** Nowy Senat jest — zdaniem dziennika — **hańbą dla Gdańska.** Nawiązując do sprawy polskich skrzynek pocztowych w Gdańsku, artykuł ten oświadcza: Nie wiemy, jak wypadnie **wyrok Ligi Narodów,** ale w każdym razie nasze zaufanie do sprawiedliwości genewskiej, o ile je wogóle kiedykolwiek mieliśmy, **zostało podkopane.** Wobec ukazujących się na horyzoncie nowych niebezpieczeństw dla Gdańska, partja nacjonalistyczna **trzymać będzie silnie straż nad Wisłą i biada temu, ktoby się odważył targać na niemieckie prawa Gdańska.**

Ułatwienia finansowe dla kupców polskich na Targach Wiedeńskich.

Wiedeń, 30 sierpnia. (Tel. wł. G. P.) Otrzymano tutaj wiadomość, że **Rząd polski** dał w drodze wyjątku zezwolenie kupcom polskim **zakupna towarów austrjackich na Targach Wiedeńskich** za sumę **5 miljonów koron złotych,** t. j. 1 milj. dolarów. Zezwolenie to wydane jest **poza normalnym kontyngentem.**

Śmiałe pomysły w dziedzinie szkolnictwa średniego

rzuciła światu rezolucja międzyn. Kongresu nauczycieli w Jugosławji

Białogród, 30. sierpnia. (Tel. G. P.) Obradujący tu **międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich** uchwalił następujące rezolucje: 1) Zredukować **do możliwych granic rozmaite działy nauczania w szkołach średnich,** aby dać możność nauczycielom poświęcenia więcej czasu i pracy **nad ogólnym rozwojem inteligencji uczniów, bez zbytniego przeciążania pamięci.** 2) Zredukować ilość egzaminów do minimum. 3) Zwrócić się do uniwersytetów, aby nie stawiały **zbyt wygórowanych wymagań od maturzystów szkół średnich, których zadaniem jest tylko dać ogólne wykształcenie.** 4) Przyjąć plan Daltena **zmniejszenia ilości klas,** a zwiększenia godzin pracy nauczycieli z uczniami, według metody profesora Feriera z Genewy. 5) Wymagać od nauczycieli **znajomości psychologji** według metody Feriera.

Napady bandyckie znów się wzmagają.

Pod Łodzią bandyci obrabowali kupców.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30. sierpnia. (Z). Z Łodzi donoszą: **Na szosie między Wolborzem a Piotrkowem** dokonano napadu bandyckiego na wóz, wiozący kupców **Kadzidłę, Buchsa i Dorna.** Na 14 wiorst od Piotrkowa jadącym spadło koło. Poczęli oglądać wóz, nagle na szosie zjawiło się **dwóch nieznajomych,** którzy robili wrażenie, że chcą podróżnym pomódz. Nieznajomi zbliżywszy się do wozu **wyjęli rewolwery, sterroryzowali podróżnych i zażądali gotówki.** Następnie otrzymawszy pieniądze bandyci ostrzegli ofiary, **aby pod karą śmierci nie ważyli się zawiadamiać policji o napadzie, poczem zbiegli.** Policja wszczęła poszukiwania w okolicznym lesie.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek d. 31. sierpnia „Uciekła mi przepióreczka“, komedja w 3 aktach Żeromskiego.

Wtorek, 1. września „Uciekła mi przepióreczka“ kom. w 3 akt. Żeromskiego.

Środa, 2. września. „Uciekła mi przepióreczka“, kom. w 3 akt. Żeromskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek, 1. września „Noc Antonji“, komedja w 3 aktach, 4 odsłonach, Melchiora Lengyela.

Środa, 2. września „Noc Antonji“, kom w 3 akt. Melchiora Lengyela.

Czwartek, 3. września. „Noc Antonji“, kom. w 3 akt. Melchiora Lengyela.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wieczorem.

Ze Związku Oficerów Rezerwy. Oficerowie reezrwy, którzy dotąd nie podjęli odznaki i legitymacji członkowskich, mogą je podjąć w Zarządzie Związku, sala Towarzystwa gospodarskiego, ul. Kopernika 20, w podwórzu, między godz. 17—19 od 1. do 5. września. Tamże przyjmuje się zgłoszenia do Komitetów Zjazdu i na bankiet w Kasynie oficerskiem. **Prezydjum Związku.**

(v) **Szczęście w nieszczęściu.** Wczoraj w południe spadł z okna I piętra domu przy ul. Źródlanej 55, kilkuletni synek Reginy Ungerowej, Eljasz, pozostawiony tam bez opieki. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził jedynie lekkie potłuczenie ciała bez poważniejszych uszkodzeń tak, że nie okazała się potrzeba odwiezienia dziecka do szpitala. Po opatrzeniu pozostawiono malca w opiece domowej.

(v) **Ziemia usunęła się** wczoraj na rogu ul. Szumlańskich i Gródeckiej, przy budowie kanału. Wskutek tego ruch tramwajowy wstrzymany był na półtora godziny. Uwiadomiony departament zarządził usunięcie przeszkody ruchu.

(v) **Nożowiec.** Notowany i karany już kilkakrotnie złodziej i nożowiec, Bazyli Pyca, zam. przy ul. Dekierta 24, napadł o pół nocy obok restauracji Kuhla na ul. Bartosza Głowackiego na przechodzącego Karola Potyja, pomocnika spedytorskiego, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 28 i pobiwszy go uprzednio, dobył noża i grożąc przebiciem żądał oddania portfelu z pieniądzmi. Na krzyk napadniętego zjawiła się policja, która ubezwładniła rabusia i odstawiła go do aresztów.

(v) **Nagłe zasłabnięcie.** W ul. Krasickich zachorowała nagle Janina Boczakówna ze Stanisławowa. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

(v) **Na gorącym uczynku włamania** do budki inwalidzkiej przy ul. Dojazdowej przytrzymano w nocy Stanisława Grzebienieckiego, zam. w Lewandówce przy ul. Konopnickiej. Niefortunnego złodzieja oddano do aresztów.

(v) **Kradzieże.** 32-letni Michał Denys z Zamarstynowa, usiłował skraść Wasylowi Korunktowi, zam. przy ul. św. Zofji 25, papierośnicę i zapalniczkę. — 18-letnia Katarzyna Petryło, również bez powodzenia próbowała wyjąć z kieszeni Antoniego Przybeckiego z Katowic portfel z większą gotówką. Oboje oddano do aresztów.

—o—

W NADCHODZĄCYM SEZONIE POLSKA WYPRODUKUJE 450 TYS. TON CUKRU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z.) Główny urząd statystyczny obliczył, że **obszar plantacji buraków cukrowych wyniesie w r. b. w całej Polsce przeszło 170 tys. ha.** Ogólny stan tych plantacji przedstawia się zadawalająco. Plon spodziewany jest **w ilości 3.458 tys. ton** czyli **o 7.4 proc. większy od zeszłorocznego.** Ze zbioru tego powinny cukrownie dostarczyć około **450 tys. ton kryształu.**

—o—

Trzy samobójstwa

w ciągu niespełna dwóch godzin.

Lwów, 31 sierpnia.

(v)Fatalna epidemja samobójstw znowu zbiera tragiczne żniwo i to w tempie dotychczas niebywałem. Wczoraj, w ciągu dwóch niespełna godzin wzywano pomocy Pogotowia ratunkowego

do trzech wypadków zamachów samobójczych.

W dwóch wypadkach pomoc ta okazała się już niepotrzebną. W obydwóch pasmo życia swojego przecięli młodzi bardzo ludzie.

Przed kilku dniami przyjechał do Lwowa na urlop wypoczynkowy do domu swoich rodziców zam. przy ul. Zimorowicza 27, **absolwent praw i praktykant Izby skarbowej w Mościskach, 25-letni Kazimierz Sz.** Przybyły zdradzał od pierwszej chwili przyjazdu do Lwowa

silne zdenerwowanie i rozdrażnienie,

nie podając jednak przyczyny tego stanu swoim rodzicom.

Wczoraj o godz. 2 po południu rozległ się **w zamkniętym pokoju huk wystrzału.** Oczom przerażonych rodziców przedstawił się okropny widok **śmiertelnej agonji ich syna.** Wszelki ratunek okazał się bezcelowym. Przybyłe Pogotowie ratunkowe zastało już

zimne zwłoki młodzieńca.

Celnym strzałem z rewolweru w serce pozbawił się desperat życia.

Drugi wypadek targnięcia się na życie zaszedł w Zamarstynowie, przy ul. Krzywej 12. **16-letni Mikołaj Kornarzyński,** zajęty jako furman u obywatela tamtejszego, Stanisława Ciseka, znaleziony został w stajni już bez życia,

wiszący u żłobu.

Zawezwano i tu natychmiast Pogotowie ratunkowe, choć było to już niepotrzebne, albowiem **ciało Komarzyńskiego było już zimne.** Denat uwiązał do belki żłobu **drut telefoniczny i w zrobiona z niego pętlicę wetkną. głowę.** Powód samobójstwa młodego chłopca nie znany. Dochodzenia policyjne w toku.

Wreszcie do trzeciego wypadku zamachu samobójczego wzywano w tym samym czasie Pogotowie ratunkowe

z kancelarji Cmentarza Łyczakowskiego.

Oto w jednej z bocznych alei cmentarza znaleźli przechodnie **wijącą się na ławce w śmiertelnych bolach** przyzwoicie ubraną kobietę. Na pytania o przyczynę, nie dawała żadnej odpowiedzi. Uwiadomiona

służba cmentarna wezwała Pogotowie.

Dyż. lekarz Pogotowia stwierdził, iż nieznajoma wypiła jakąś nieznaną truciznę, nazywa się **Anna Płochowska,** ma lat 23 i należy do cechu tych, o których się nie mówi. Płochowską przewieziono do pobliskiego szpitala powsz.

Ze sportu.

Lwów. 31 sierpnia.

Zawody o puhar przyniosły nam spodziewane zwycięstwo Czarnych nad Lechją i nieoczekiwany wynik remisowy Pogoni w Przemyślu. Odpowiednio do tego zmieniła się też sytuacja tabelaryczna. Czarni wysunęli się na front, mając po 2 grach 4 punkty, Hasmonea spadła na drugie miejsce (2 grv, 3 punkty), Pogoń, mimo partji remisowej, przesunęła się na trzecie miejsce (2 gry, 2 punkty), Lechja zajmuje czwarte (3 gry, 2 p.), Polonia piąte (2 gry, 1 p.), a Sparta szóste miejsce (1 gra, 0 p.). Jak widać, rozgrywki zapowiadają się emocjonująco i zapewne przyniosą niejedną niespodziankę. Sytuacja obecna przypomina poniekąd zeszłoroczną, kiedy to Pogoń w pierwszych walkach straciła aż 3 punkty i dopiero w drugiej części rozgrywek stratę nadrobiła.

*

CZARNI-LECHJA 7:3 (3:1)!

Czarni: Winnicki, Kopeć I., Konopasek; Wronek, Witkowski, Szwedowski, Wójcik, Kopeć IV., Drapała, Sawka, Harasymowicz.

Lechja: Rekszyński; Muszyński, Brycki; Wieczysty II., Baszniak, Wolak, Domiczek, Tarczyński, Rusiecki, Pras, Wieczysty I.

Sędzia por. Gött.

Występ Czarnych w mocno rozwodnionym składzie dawał Lechji szanse na uzyskanie jednego względnie nawet dwóch punktów. „Zieloni“ nie umieli wyzyskać dogodnej sytuacji i ulegli w wysokim stosunku 7:3! Wysokocyfrowy stosunek bramek wskazuje, iż z obu stron tyły nie bardzo się spisywały. I faktycznie tak u Czarnych, jak i Lechji lepszą częścią drużyny był napad, przyczem trójka tylowa Lechji była gorszą od takowej Czarnych, a Rekszyński wiele ma na sumieniu. Jeszcze w jednej linji

mieli Czarni ogromną przewagę,

a była nią pomoc, kręgosłup drużyny. Z pomocników Lechji nieźle trzymał się jedynie Wieczysty II., natomiast u Czarnych **tworzył Witkowski jeden z najlepszych punktów swej jedenastki,** a młody Szwedowski i Wronek dzielnie mu sekundowali.

Mając tak dobre oparcie, mógł atak Czarnych z łatwością przeprowadzić swe akcje, a dysponując dobrymi, zdecydowanymi strzelcami, odpowiednio je wykańczał. W napadzie Czarnych w pierwszym rzędzie

wybijał się Wójcik,

który robił z przeciwnikami co sam chciał. Przejeżdżał bez trudu przez trzech, czterech graczy Lechji, ciągnął energicznie, szybko naprzód, stwarzając centrami swemi ciężkie sytuacje pod bramką Lechji. Również dobrym okazał się jako strzelec, zdobywając już w 3-ciej min. pierwszy punkt dla swych barw.

Na przeciwległej stronie znajdował się Harasymowicz. Gracz ten ma wszelkie dane na dobrego skrzydłowego, wprzód jednak musi się wyzbyć egoizmu i pamiętać, iż obowiązkiem skrzydłowego jest w pierwszym rzędzie precyzyjne podawanie piłek do środka; strzelać samemu można jedynie w wyjątkowych wypadkach i z odpowiedniej pozycji! Zresztą grał Harasymowicz ambitnie, szybko, sprawiając przeciwnikom swoim wiele kłopotu.

Trójka środkowa rozwijała się, mimo ciężkiego terenu bardzo sprawnie, a wyczuwszy słaby punkt w Rekszyńskim, nie oszczędzała strzałów.

Stosunkowo słabo przedstawiała się obrona. Winnicki w jednym wypaku zapóźni robinzonował.

U Lechji

dobrze prezentował się jedynie napad, grający zupełnie udatnie w polu, nie dopisujący natomiast pod bramką. Zasadniczym błędem napastników Lechji jest za długie przetrzymywanie piłki, względnie zapuszczanie się w driblingi, których efektem jest utrata tejże i zmarnowanie dobrze zapoczątkowanej akcji. Najniebezpieczniejszym graczem napadu jest Tarczyński. Dysponuje dobrą techniką, strzałem i przebojem, niestety, jednak wykazuje i błędy, o których powyżej wspomnieliśmy. Rusiecki i Praz spisują się nieźle, brak im jednak rutyny, a w decydującej chwili orjentacji. Ze skrzydłowych lepszym był Domiczek, który też po zejściu (w 23 min. II połowy) Wieczystego grał doskonale na pomocy. Wieczysty I miał jedynie w drugiej połowie kilka dobrych momentów.

Bardzo blado

przedstawiała się pomoc. Ani Wolak, ani Baszniak nie nadają się na środkowych. Co do tego pierwszego, to byłby najwyższy czas, by rozpoczął dobrze zasłużoną emeryturę. Z widoku graczy przedstawiających epokę, w której głównym celem było rozbicie przeciwnika, bardzo chętnie byśmy zrezygnowali. Wieczysty II, stojąc przed ciężkiem zadaniem trzymania Wójcika, nie zawsze dawał sob,ie radę, mimo to jednak grał z ambicją i zaparciem się siebie. W obronie **dawał się odczuć brak Reifa.** Rekszyński miał jeden ze swych niepewnych, słabych dni.

Gra naogół otwarta z przewagą Czarnych. Bramki zdobywają: dla Czarnych Wójcik, Sawka 2, Witkowski z wolnego, Kopeć IV, Drapała i Harasymowicz; dla Lechji Tarczyński 2, Wieczysty 1.

Sędzia p. Gött, z dopuszczalną ilością przeoczeń, dobry.

ŁKS. — HASMONEA 1 : 0 (1 : 0).

POLSKA—FINLANDJA 2:2 (0:1)!

Helsingfors (CS.) 30. sierpnia. Zawody międzypaństwowe Polska-Finlandja dały wynik remisowy 2:2. Bramki dla Polski zdobyli: Kałuża z wolnego i Słabiński. Z drużyny polskiej na wyróżnienie zasłużyli: Görlitz, Gintel, Kałuża.

Z KRAKOWA.

Kraków, 30. sierpnia. (Tel. G. P.) Zawody piłki nożnej: Wisła-Warta 5 : 0 (2 : 0). Cracovia-Makabi 6 : 0 (3 : 0).

POGOŃ-POLONJA 1 : 1 (1 : 1).

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przemyśl 30. sierpnia.

Polonia grała z bardzo wielkiem poświęceniem i ambicją, czego o Pogoni powiedzieć nie można. Drużyna jej za powolna, grała apatycznie. Bramkę dla Polonji uzyskuje Duda w 7 m. dalekim strzałem; piłkę śliską wypuszcza Lachowicz z rękł. W 10 m. wyrównuje Urich. Boisko wprost fatalne. Wygląd Lachowicza po dwóch robinsonadach był najlepszym tego dowodem. W Polonji grał b. gracz ŁKS. Kowalski (?) Wyróżnili się Hurta, Kwiatkowski, Menczak z jednej strony, z drugiej zaś Urich, Wacek i Fichtel. Sędziował dobrze p. Boder. Publiczności, nie znającej przepisów około 2000.

NADESŁANE.

Za rubrykę powyższą Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

W sprawie „Mazagi“

Od adwokata Dra Axera otrzymujemy następujące pismo:

Od wielu miesięcy było publiczną tajemnicą, że pewne banki lwowskie dopuszczały się przy sprzedaży czeków na New York grubych nieprawidłowości: oto sprzedawały one czeki dolarowe, które w chwili wystawienia nie miały pokrycia, a ponieważ od wystawienia do prezentacji czeku w Nowym Jorku upływa zazwyczaj około 21 dni, przeto wystawca czeku na dwa dni przed tym terminem kupował przekaz kablowy i dostarczał pokrycia dla czeku poprzednio wydanego.

W ten sposób odnośny bank uzyskiwał za darmo gotówkę, która przez okres -prawie trzytygodniowy lukratywnie dysponował, przeważnie lokując ją na bardzo wysoki procent.

Czy w tem postępowaniu mieszczą się znamiona oszustwa? Sądzę, że nie, a to dla braku zamiaru wyrządzenia komukolwiek szkody. W żadnym razie jednak nie można manipulacji tej nazwać czystą i odpowiednią „dla powszechnie szanowanej instytucji finansowej.“

W ostatnich dniach z powodu zniżki złotego i związanych z nią zawikłań na targu dewizowym — sprawa przestała być publiczną tajemnicą, a stała się publicznym skandalem — w pierwszym rzędzie dla „powszechnie szanowanej instytucji finansowej“ — jaką podobno jest Bank Wzajemnego Kredytu, Oddział we Lwowie.

Zajęła się nią i prasa, jednakowoż interesowany Bank umiał tak pokierować, że wedle treści artykułów umieszczonych w niektórych pismach, Bank Wzajemnego Kredytu jest nadal „instytucją powszechnie szanowaną“, któ ra tylko padła ofiarą oszukańczych machinacji swego urzędnika dr. Kolnika, dalej Spółki akcyjnej „Mazaga“ i przemysłowca p. Izaka Pistynera.

Ponadto Bank — wychodząc widocznie z założenia, że najlepszą defenzywą jest ofenzywa — wniósł — dość mętne zresztą — doniesienie karne przeciw I. Pistynerowi i spowodował jego przyaresztowanie.

Jako obrońca p. Izaka Pistynera wyczekuję z całym spokojem rezultatów śledztwa sądowego i zgoła nie chcę sprawy przesądzać. Uważając jednak, że prawdziwe oświetlenie stanu rzeczy leży w interesie zarówno publicznym, jak i mojego klijenta — mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcję — w myśl zasady „audiatur et altera pars“ o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Spółka akcyjna „Małopolskie Zakłady garbarskie“ jest właścicielką kompleksu fabrycznego we Lwowie, na Gabrjelówce. Budowę jej rozpoczął p. Izak Pistyner w r. 1912, fabryka zaś jest w ruchu od sierpnia 1924. Już z tego wkazuje się nieprawdziwość i złośliwość twierdzenia jakoby klijent mój wybudował garbarnię na gruzach magazynu firmy „Len“, który padł ofiarą „tajemniczego“ pożaru, — magazyn ten bowiem znajdował się przy ul. Tkackiej i spłonął dopiero w listopadzie z. r., a zatem już po uruchomieniu garbarni.

Wartość całego kompleksu fabrycznego, maszyn i zapasów surowca i fabrykatów oszacowaną została przez znawców na przeszło półtora miljona dolarów, a gdy długi Spółki nie przekraczają 25% tej sumy, przeto pog'oski o bankructwie „Mazagi“, o braku pokrycia dla jej wierzycieli itp. są bezpodstawne.

Spółka akcyjna „Mazaga“ weszła przed przeszło rokiem w kontakt finansowy z Bankiem Wzajemnego Kredytu we Lwowie, kontakt tem ściślejszy, że **dyrektor Banku został wybrany prezesem Rady nadzorczej „Mazagi“**,— podczas gdy nawiasem powiedziawszy p. Izak Pistyner jest tylko jej członkiem, a urzędnik tegoż Banku p. dr. Kolnik ustanowiony został z ramienia Banku — jako jego mąż zaufania — dyrektorem „Mazagi“. Z końcem czerwca 1924 uzyskała „Mazaga“ otwarty kredyt w Banku Wzajemnego Kredytu we Lwowie, początkowo do wysokości 7.500 dol., który później znacznie podwyższono. Kredyt ten zabezpieczyła wekslami oraz hipotecznym zapisem kaucyjnym zaintabulowanym na realnościach garbarni, wielomiljonowej wartości. Tytułem odsetek zobowiązała się płacić 7½% **miesięcznie**, a ponieważ Bank potrącał procent sześciotygodniowy z góry i liczył ponadto drobną prowizję, przeto rzeczywista **stopa odsetkowa wynosiła 108% rocznie!**

Jeżeli się uwzględni, że kredyt ten udzielony został w dolarach, a więc w walucie stałej, za hipotecznem pupilarnem zabezpieczeniem i na cele czysto przemysłowe, a nie spekulacyjne — okaże się, że interes powyższy nosi po stronie Banku Wzajemnego Kredytu we Lwowie **wybitne cechy wyzysku lichwiarskiego**, nadającego się w całej pełni przed kratki sądowe.

Ten stan rzeczy trwał do końca 1924 r. i nie zmieniło go rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej ograniczające wysokość odsetek.

Z końcem roku 1924 wynosił dług „Mazagi“ w Banku Wzajemnego Kredytu 78.000 dol. Wówczas oświadczył dr. Kolnik, że dotychczasowa forma udzielania kredytu jest dla Banku trudną, a to z powodu niemożności książkowania odsetek ponad dozwoloną stopę procentową i zaproponował „Mazadze“ formę inną: a mianowicie „Mazaga“ będzie sprzedwała Bankowi przekazy na New York, Bank zaś wypłaci jej każdym razem odpowiednią sumę, względnie użyje jej na pokrycie dotychczasowego długu. Na przedstawienie „Mazagi“, że nie rozporządza żadnym depozytem w Nowy Jorku, nie może tedy wystawić przekazów nie mających pokrycia, oświadczył dr. Kolnik imieniem Banku Wzajemnego Kredytu, że właśnie Bank jego posiada odpowiednie kwoty w Nowym Jorku i z łatwością pokryje czek przed dniem pretensji, do czego się zobowiązuje, a odnośną sumą obciąży „Mazagę“, która prócz prowizji — zdaje mi się **jednoprocentowej — płacić będzie** od sumy dłużnej już tylko 3½% odsetki miesięcznie.

„Mazaga“ nie mając do dyspozycji sumy 78.000 dol. na natychmiastowe pokrycie bieżącego długu i potrzebując nadal kredytu na utrzymanie w ruchu fabryki zgodziła się na powyższą propozycję, tembardziej, że wierzyła, iż Bank Wzajemnego Kredytu kryć będzie każdy przekaz i nikogo na szkodę nie narazi.

Równocześnie zaś p. Izak Pistyner czynił starania o uzyskanie większej pożyczki zagranicznej i rzeczywiście otrzymał od jednej z najpoważniejszych instytucji finansowych w Anglji promesę na pożyczkę w wysokości 80.000 funtów ang., wystarczającą w zupełności na pokrycie wszystkich zobowiązań „Mazagi“. Promesę tę przedłoży sędziemu śledczemu.

Ta nowa — zainicjowana przez Bank Wzajemnego Kredytu — forma kredytu trwała przez szereg miesięcy i trwałaby po dzień dzisiejszy, gdyby nie zwyżka dolara i brak podaży przekazów kablowych, który spowodował, że Bank Wzajemnego Kredytu nie posiadając widocznie odpowiednich depozytów w Nowym Jorku, nie był w stanie pokryć na czas swoich czeków wydanych na Nowy Jork.

Poszkodowanym jest w pierwszej linji Bank Gospodarstwa Krajowego, który czeki te bez ograniczenia nabywał, oraz Bank Rolniczy, którego współdziałanie z Bankiem Wzajemnego Kredytu i Dr. Kolnikiem jest dość niejasne i niezrozumiałe.

Jak już jednak na wstępie zaznaczyłem, jest szkoda ta tylko pozorną, majątek bowiem „Mazagi“ wystarcza na pięciokrotne pokrycie jej długów, środki zaś represyjne mogą jeno doprowadzić do zamknięcia fabryki, pozbawienia chleba 300 rodzin robotniczych i zniszczenia surowców i półfabrykatów, których wartość wynosi około 150.000 dolarów, — coby zaspokojenie wierzycieli znacznie utrudniło względnie odwlekło.

Obecnie dyrektorowie Banku Wzajemnego Kredytu pociągnięci do odpowiedzialności — choć nie sądowej — starają się zrzucić całą winę na Dra Kolnika i mojego klijenta, oskarżając ich o oszukańczą działalność we wzajemnem porozumieniu i twierdzą, że sami o niczem nie wiedzieli, a w szczególności nie było im wiadomem, że przekazy „Mazagi“ nie miały pokrycia, a właśnie Bank każdym razem pokrycia dostarczał.

Tłumaczenie to mogłoby od biedy znaleźć wiarę, gdyby sprzedaż i kupno niepokrytego przekazu miały tylko z lub dwa razy miejsce. Jednakowoż manipulacja ta trwała od stycznia do sierpnia br., a więc przez ośm miesięcy, a Bank Wzajemnego Kredytu kupił w tym czasie od „Mazagi“ i sam pokrył przeszło sto przekazów, z których każdy przechodził przez oddział dewizowy, korespondencję, buchalterję, rachunki zaś podpisywał dyrektor i prokurent — zgoła nie Dr. Kolnik.

Czy można wierzyć naiwnej wymówce, że dyrekcja banku o niczem nie wiedziała?!

Czy dyrektor banku i o tem nie wiedział, że obciążenie jego komittenta, tj. „Mazagi“ doszło do wysokości 350.000 dolarów — a podobno wedle niesprawdzonych jeszcze pogłosek — nawet do sumy wyższej?

Skoro dyrekcja Banku była tego przekonania, że wszystkie przekazy „Mazagi“ mają pokrycie — to skądże ten ciągły wzrost długu „Mazagi“ i wierzytelności Banku?

A więc dyrektorowie Banku Wzajemnego Kredytu są zdania, że ich instytucja jest tak zasobną w środki finansowe, że mogła jednemu komitentowi udzielić kredytu w wysokości 350.000 dolarów?

Na pytania te nie zdoła Bank Wzajemnego Kredytu odpowiedzieć w sposób nie pozostawiający wątpliwości.

Dla każdego nieuprzedzonego jest jasnem, że Dr. Kolnik proponując „Mazadze“ nową formę kredytu, działał w porozumieniu i z ramienia Dyrekcji Banku.

Nie wątpię, że Dyrekcja Banku była w dobrej wierze o tyle, że — nie licząc się z katastrofą na rynku dewizowym — wierzyła, że przeciągnie ten łańcuch przekazów, aż do uzyskania przez „Mazagę“ pożyczki zagranicznej, tak, że nikt nie poniesie straty.

I właśnie ten brak zamiaru wyrządzenia komukolwiek szkody materjalnej, odbiera postępowaniu Banku Wzajemnego Kredytu i jego dyrekcji — ale także i działalności „Mazagi“ i p. Pistynera — cechę oszustwa.

Jeżeli jednak Prokuratura jest zdania, — że wystawienie niepokrytego przekazu lub czeku stanowi już samo przez się zbrodnię oszustwa — musi wyciągnąć z tego konsekwencje nietylko w odniesieniu do osoby p. Pistynera.

Dochodzenia karne wykażą mnogość przekazów i czeków wystawionych bez pokrycia, zgoła nie przez „Mazagę“, a jeżeli każdy z nich pociągnie za sobą tylko jeden nakaz aresztowania, to wkrótce będą się mogły odbywać bardzo poważne posiedzenia dyrektorów — w oficynach gmachu przy ul. Batorego 3.

Lwów, dnia 30. sierpnia 1925.

4687 **Dr. Maurycy Axer.**

Produkcja samolotów w Poznaniu.

Poznań w sierpniu.

(B) Pisaliśmy już o istnieniu w Poznaniu rodzimej fabryki samolotów. Fabryka ta w Poznaniu wyprodukowała już **40 samolotów.** Od sierpnia miesięcznie fabryka buduje 20 samolotów zmontowanych. Fabryka zatrudnia **300 robotników.** Przy fabryce znajduje się szkoła pilotów. W najbliższych dniach zostanie otwarta przy tej fabryce również szkoła mechaników.

Lwy morskie w Morzu Śródziemnem.

Marsylja w sierpniu.

(B) W morzu Śródziemnem, wzdłuż wybrzeża marokańskiego, pojawiły się w tych dniach rzadko w tych stronach widziane **lwy morskie.** Rybacy tamtejsi zapewniają, że **przeszło czterdzieści lat** nie widziano tych olbrzymich zwierząt w tych wodach. Lwy morskie są dla rybaków **nader groźnymi towarzyszami.** Śmiało bowiem atakują łodzie rybaków i przewracają je.

Zarządzono **szereg polowań** na tych olbrzymów morza.

gwiazdę, ułożoną z kilkudziesięciu mosiężnych guzików najrozmaitszej wielkości i kształtu, starannie wyczyszczonych. Na nogach miał stare, wykoślawione buciki z żółtej skóry.

Ułożono go na dnie szalupy. Jeden z majtków pochylił się nad nim i ostrożnie rozchylił powieki leżącego. Widocznie badanie to nie dało pomyślnego wyniku, gdyż majtek pokiwał z politowaniem głową:

— Szkoda go nawet przewozić — mruknął.

Ale, stosując się do polecenia kapitana, zakomenderował: „Odbijaj“!

Próbowano osękami odepchnąć ową fatalną barkę — przy tej sposobności zawadzili jednak hakiem o otaczający ją pęcherz, któty pękł z głośnem bulgotaniem. I barka, obciążona nadmiernie trupani i wodą morską, jęła się pogrążać....

Nie długo to trwało, morze pochłonęło łakomie swą nowa zdobycz. Jedynie ciało kobiety utrzymywało się pewien czas na powierzchni wody, dz ęki długiej sukni, adętej powietrzem. Podskakiwała komiczni na falach, niby jakaś straszna zabawka. Po chwili ukazał się w pobliżu trupa ciemny grzbiet rekina — u lerzył silniejsza fala i ciało kobiety zanurzyło sią błyskawicznie w odchłań wodną.

W ślad za nią popłynął spiesznie rekin...

* * *

Jeden z majtków wygrzebał gdzieś stary podręcznik lekarski, wydany przed j kiemi 100 laty; podręc nik ów polecał „dla przywrócenia życia konającym namaścić ich obficie s l ym spirytusem i następnie rozcierać silnie całe ciało użto ręką, jużto gąbką alboli czystą szmatką“.

Poczciwy ów majtek postanowił zaaplikować

ów cudowny środek, choć co prawda nie miał żadnej nadziei, by to coś pom gło.

Nie zwracając uwagi na sarkastyczne docinki rozebrał trupa do naga, ułożył go na pokładzie i wylał na niego pełną butelkę wódki — poczem owinąwszy sobie rękę kawałkiem grubego płótna, zaczął energicznie masować martwe ciało.

Tymczasem wypogodziło się zupełnie i sł ńce grzało już silnie. Z pokładu przesyconego wodą, wznosiła się lekka niebieskawa para, trzeszczały deski, schnąc szybko od promieni słońca. Z pod pokładu dolatywał śpiew kanarka, zamkniętego w klatce.

Poczciwy Holenderczyk n e ustawał w pracy — ciało jednak starca leżało ciągle martwe, bez ruchu. Próbował jeszcze masować mu silnie serce. Naprożno! Wreszcie zmęczony, oblany potem zaprzestał bezcelowych wysiłków.

— No i jakże tam? rzucił w przechodzie pytanie starszy majtek. Holenderczyk wzruszył bezradnie ramionami.

Starszy majtek pochylił się nad trupem i wiedziony ciekawością, odchylił mu ostrożnie powieki.

— Oho! wykrzyknął ze zdziwieniem.

Oto — tam, na barce, gdy podniósł powieki, dojrzał oczy zupełnie „wywrócone“ jak to określają ludzi prości — dojrzał same tylko białka, mętne, bezbarwne. A teraz — oczy były na swojem właściwem miejscu, widać było źrenice. coprawda również zupełnie szkliste, nieruchome, bez żadnego wyra u.

Upewniwszy się zatem, że starzec nie żyje, odjął lekko palce od jego powiek, które zwolna opadły z powrotem.

zupełnie. Ani śladu jakiejś wyspy, ani okrętu. Nic, pustka, pustka zupełna!

Siedział zamyślony na swym nędznym sienniku, w czeluściach którego, jak zauważyli majtkowie, ukrył troskliwie ową deszczułkę pokrytą jakimiś hieroglifami.

Chiquito odwiedzał go niekiedy, przynosząo mu pożywienie.

A starzec odpowiadał niezmiennie;

— Królowa... gdzie moja królowa?

I Ch quito, zirytowany, odchodził wzruszając ramionami. Nie słuchał powtarzanych uporczywie, z dziwnie żałosnym i błagalnym niemal akcentem, zapytań: Gdzie moja królowa... gdzie królowa?

* * *

Pewnego dnia Chiquito, który miał dobre serce, poczęstował starca swoją fajeczką. Biedny rozbitek pochwycił ją gorączkowo. Zadowolony ze siebie Chiquito zaczął żartobliwie gawędzić:

— No, no, staruszku, nie wiele brakowało, a jużbyś nigdy w życiu nie pociągnął więcej fajeczki!... Gdyby nas tam nie było, jużby cię dawno rekiny były zjadły, albo siedziałbyś na łonie Ab ahama!... jak ci wszyscy twoi towarzysze z owej barki!

Starzec wyjął fajkę z ust:

— Z barki — hę?... z jakiej barki? wyjąknął.

— Jakto — nie pamiętasz? Tej barki z której cię wyratowaliśmy z pośród trupów tych nagich dzikusów? Wszyscy potopili się... i owa kobieta biała... No, możesz mówić o szczęściu naprawdę!

Starzec siedział jak skamieniały.

— No, jakże? Przypominasz sobie?

„Como! qué nav?“ burknął niechętnie nowo przybyły.

— „Hay, capitan, que creia ver ese barco, por alla, navegando, de ningun modo en el mar, sino en el a'elo!“...

Rzeczywiście ów majtek, pełniący straż — stary wilk morski, miał przed chwilą złudzenie, że ową tajemniczą barkę nosiły roje ptacwa, wysoko, wysoko ponad wodami!

Sancta Maria! Teraz widzi, że było to tylko złudzenie, nic więcej! Ale też przy tej szarej mgle, powlekającej cały horyzont — przy tem niepewnem, mdłem świetle poranku nie można się poprostu wyznać, w którem miejscu kończy się morze, a w którem zaczyna niebo!...

Statek zbliżał się coraz bardziej do barki. Jeszcze jakieś dwadzieścia węzłów. Ale jakaż to dziwna barka: zdawało się, niema niej ani żywej duszy!

Roje ptactwa, które kręciło się koło niej z głośnym krzykiem i biciem skrzydłami, na widok zbliżającego się statku uleciały w górę.

— Niema nikogo na pokładzie — zauważył kapitan.

— Owszem, zaoponował majtek, tam na przodzie samym siedzi jakiś człowiek. Widzę go wyraźnie. I on nas musiał już zauważyć.

Kapitan wbiegł do kajuty; po chwilce powrócił niosąc w ręku silną lunetkę, którą bezwłocznie skierował w stronę łodzi.

— Jezu! zawołał przerażony — w barce jest pełno ludzi!

Natychmiast pochwycił tubę i kierując ją w stronę

sternika zakomenderował: „Stop“! Poczem zwrócił się do stojącego obok majtka:

— Dzwonić na alarm! Spuścić szalupę!

Rozwidniło się tymczasem zupełnie.

Kapitan podbiegł na przód statku i przechylając się przez poręcz wpatrywał się uważnie w tajemniczą barkę.

Zabrzmiał dzwon alarmowy i po chwili cała załoga była już na nogach.

Spuszczono szalupę, do której wsiadło trzech majtków. Barka kołysała się na falach w odległosci kilkunastu metrów — można już było widzieć dokładnie wszystkie szczegóły. Nie była to zwyczajna łódka, lecz rodzaj pirogi, używane przez dzikie ludy, a zbudowanej nie tylko z wielkim sprytem, ale i z pewnem poczuciem artyzmu. Otoczona była długim pęcherzem, nadętym powietrzem, dzięki czemu zabezpieczona było zupełnie od wywrócenia i zatonięcia. Na dzióbie, wysmukłym i zgrabnym, wyrzeźbione były delikatne, egzotyczne kwiaty.

Szalupa przybiła do barki.

Jeden z majtków, zaopatrzony w tubę, zameldował kapitanowi:

— Wszyscy nie żyją!

— Co to za ludzie? jakiej narodowości? spytał kapitan.

— Dzicy ludzie! Czerwonoskórzy. Prawie zupełnie nadzy; utatuowani od stóp do głów. Zapewne mieszkańcy której wysepki Polinezji.

— To niemożliwe — zauważył kapitan — najbliższa z tych wysp leży w odległości jakich stu mil. Jesteśmy na pełnem morzu — daleko od nich!

Zamyślił się na chwilkę:

— Chyba, tak... chyba... Rapa-Nui... zaraz zrobimy pomiary.

Pochwycił znów tubę:

— Mówisz, że wszyscy nieżywi?

— Tak. Barka już do połowy zalana wodą. Między trupami jest dwoje białych ludzi.

— Dwoje białych?

— Tak... jakaś kobieta... i jakiś staruszek. Ten co siedzi oparty plecami o dziób barki... widać go z naszego statku.

— Rzeczywiście, widzę.

— Na Madonnę! Jeszcze nie zastygł zupełnie, członki ma zupełnie miękie! Musiał niedawno dopiero skończyć.

— A kobieta?

— Biedna senora!... Zmówmy za nią modlitwę!

Kapitan uczynił pobożnie znak krzyża.

— Przewieźcie na statek tego człowieka! zakomenderował. Majtkowie zabrali się do roboty. Wtedy zauważyli, że starzec ów miał na piersi przymocowaną silnemi rzemieniami sporą tabliczkę z jakiegoś czerwonego drzewa. Na tabliczce tej wąskiej a długiej, wyryty były jakieś niezrozumiałe hieroglify.

Człowiek ten, wysokiego wzrostu i silnej budowy, jakkolwiek w podeszłym już wieku, miał wygląd imponujący. Miał siwe, bujne włosy, gęstą brodę zakrywającą mu prawie połowę twarzy. Oczy, osadzone głęboko, ocienione były gęstemi, krzaczystemi brwiami, które nadawały całej twarzy wyraz jakiegoś głębokiego, boleśnego zamyślenia.

Ubrany był w lekką bluzę i niebieskie płócienne spodnie, jakie zazwyczaj noszą maszyniści okrętowi. Na prawym rękawie bluzy miał wyszytą misternie

— Wieczne odpoczywanie — westchnął odchodząc.

Ale w tej chwili Holenderczyk wydał głośny okrzyk.

— A co tam? spytał starszy majtek, przystając.

Holenderczyk wskazał drżącą ręką na trupa. Oto ów starzec sam, bez niczyjej pomocy, otworzył oczy!

* * *

Trzeba było jeszcze licznych zabiegów, masażów, cucenia grzanem winem, zanim nieszczęsny rozbitek zaczął pomału przychodzić do przytomności. Cała załoga otoczyła go, przyglądając się z zabobonną trwogą temu cudowi „zmartwychwstania“. Bo ci prości ludzie byli święcie przekonani, że ów rozbitek, przywieziony nieżywy na pokład okrętu, obecnie „zmartwychwstał“.

Musiały w tem być jakieś czary, to jasne! I kto wie, może owa piroga naprawdę nie płynęła po morzu, lecz na skrzydłach ptactwa unosiła się w powietrzu?...

Starzec spoglądał tępym wzrokiem na otaczające go, nieznane zupełnie twarze. Po twarzy ściekało mu kilka kropel czerwonego wina, które mu wlano do ust dla pokrzepienia.

Jeden z majtków nachylił się nad nim.

— Quien es va?

Starzec milczał, widocznie nie zrozumiał pytania.

— Who are you? zwrócił się inny majtek, po angielsku.

Gdy i na to nie było odpowiedzi, odezwał się trzeci, tym razem po niemiecku.

— Wer sind Sie?

Wreszcie po włosku·

-- Chi é Lei?

Nie było odpowiedzi. Starzec słyszał, ale widać było, że nic nie rozumie.

Podszedł młody Baskijczyk, imieniem Chiquito. Zwrócił się do starca z zapytaniem najpierw w swem rodzinym narzeczu „escuara“. również bez skutku.

Potem zapytał go jeszcze w języku francuskim.

— Kto jesteś?

Na dźwięk tych słów starzec drgnął. W oczach zabłysły mu łzy, zmarszczył czoło, starając sobie coś przypomnieć.

Z widocznym wysiłkiem, jakby mu trudno było dobrać potrzebnych słów, wyjąkał po francusku:

— Gdzie... jest... królowa?

— Co takiego? wykrzyknął zdziwiony Chiquito.

— Królowa... gdzie królowa... chcę królową!...

— Już rozumiem! oświadczył poważnie Chiquito, odchodząc parę kroków. Otoczyli go towarzysze. Chiquito wymownym giestem wskazał na czoło, dodając po hiszpańsku dla objaśnienia:

— Pyta się o królowę! Biedaczysko! Rozum mu się pomieszał!

Upłynęło jeszcze szesnaście dni, zanim „Santa Clara“ dopłynęła do Valparaiso. Przez ten czas opiekowano się biednym szaleńcem, którego ulokowano w kantynie okrętowej. Że był za słaby na to, by wydrapać się na noc do hamaku, zbito mu z paru skrzynek rodzaj łóżka. Tam przesiadywał całemi dniami, milczący, bez ruchu, z okiem utkwionem w małe okrągłe okienko okrętowe.

Czego szukał? Co wypatrywał? Morze było puste

Skandal w warszawskim sądzie rabinackim.

Oskarżeni, skarżący, świadkowie i przygodna publiczność rozpoczęli dziką bójkę.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. Sąd rabinacki przy ulicy Grzybowskiej 26 rozpatrywał charakterystyczną sprawę, która zakończyła się ogólną bijatyką.

przed obliczem sędziego.

Poszkodowana Jareta Grundsztajnowa (Nowolipki l. 55) wniosła skargę na swego teścia, Chaima Szulima Grundsztajna. Chodziło o to, że p Grundsztajn - senjor namówił syna

do porzucenia żony,

a gdy się to stało, ukrywał przed synową jego adres.

Osamotniona kobieta, matka

kilkorga dzieci,

wielokrotnie odwiedzała teściów, prosząc, by jej udzielili wsparcia, nie przypuszczała bowiem, że stary Grundsztajn należy do spisku. Początkowo zbywano ją obietnicami, wreszcie

wyrzucono za drzwi.

Wtedy dopiero otworzyły jej się oczy.

Rabin piastujący urząd sędziego, wezwał przed swe oblicze Chaima Grundsztajna oraz przeszło dwudziestu świadków ze strony męża i żony. Byli to przeważnie krewni,

istoty zdenerwowane

i bardzo przejęte procesem.

Oskarżony, typ zdecydowanego krętacza, nie odpowiadał szczerze na pytania sędziego, lecz starał się sprawę zagmatwać.

Pomagali mu w tem dzielnie krewniacy.

Jednak rabin przyznał

słuszność skarżącej

i wydał werdykt, którego mocą Chaim Szmul Grundsztajn winien był natychmiast ujawnić adres ukrywającego się syna.

Decyzja sędziego wywołała w sali rozpraw

piekielny rwetes.

Stronnicy teścia rzucili się z pięściami na skarżącą. Powalono ją na ziemię i

skopano!

Świadkowie strony przeciwnej pośpieszyli z odsieczą. Rozległy się okrzyki:

— **Szlug fest!**

Głos sędziego zginął w ogólnem zamieszaniu. Bito się pięściami, laskami, parasolami, kąsano, drapano.

Ostatecznie woźny i kilka neutralnych osób dobrej woli

zdołało powyrzucać

walczących na schody.

Jakie będą wobec tego dalsze losy biednej matki — niewiadomo.

Maszyny naszego Aeroklubu nad Bałtykiem.

Lot komisyjny Warszawa-Kopenhaga.

Przed kilku dniami odbył się lot komisyjny na przestrzeni Warszawa—Kopenhaga, **w którym wzięli udział:** Dyrektor Departamentu Ministerstwa Kolei. p **Moskwa,** Członek Rady Nadzorczej P. L. L. p. Dr. **Rzuchowski** i Dyrektor P. L. L., p. **Aleksander Wygard.**

Wyżej wymienieni przyleciawszy o godz. 12 min. 15 do **Pucka** i przeczekawszy wiadomości meteorologiczne z **Kopenhagi,** wystartowali o godz. 13 min. 30 w dalszą drogę i **przybyli do Kopenhagi** przy silnym wietrze przeciwnym o **godz. 16 min. 45,** witani przez Posła Rzeczypospolitej Polskiej w Kopenhadze, **M. Rozwadowskiego,** Posła Francuskiego i Brazylijskiego w Kopenhadze oraz przez przedstawicieli **marynarki i kół lotniczych duńskich,** jak również przez wszystkich oficerów **lotnictwa morskiego duńskiego,** którzy niedawno odbyli lot eskadrowy **z Kopenhagi do Warszawy** i z powrotem.

W Kopenhadze wydał Poseł **Rozwadowski** śniadanie z okazji tego lotu, na którem wygłosił następującą przemowę:

Panowie!

Wizyta duńskich hydroplanów w Warszawie oraz pierwszy lot próbny, dokonany na projektowanej linji komunikacji powietrznej Warszawa—Kopenhaga, są dwoma wypadkami, które stanowią erę w stosunkach duńsko-polskich.

Wizyta eskadry duńskiej w stolicy Polski, której bodźcem były uczucia przyjaźni, ożywiające oba narody, odbiła się szerokiem echem u nas, gdyż Polacy umieją kochać i szanować swoich przyjaciół, a mamy szczęście zaliczać do tych ostatnich Duńczyków.

Była ona dalej dowodem znakomitych tradycji marynarki duńskiej, której lotnicy wykonali lot na aparatach, skonstruowanych w Danji z materjału pochodzenia duńskiego, dając jeszcze jeden raz więcej dowód swej zdolności, odwagi i brawury, która wzbudziła powszechny podziw.

Lot z Warszawy do Kopenhagi, dokonany przez Polską Linję Lotniczą jest wymownym symbolem naszego dążenia do zbliżenia z Zachodem, którego przyjaźń zdołaliśmy już sobie pozyskać. Oto dzięki lotnictwu i jego znakomitym usługom przestaje istnieć przestrzeń i kontakt między państwami i narodami staje się coraz ściślejszy, węzły przyjaźni zacieśniają się i wzmacniają.

Panowie! Z radością wznoszę swój kielich i wyrażam najgorętsze i najżywsze życzenie coraz większego rozwoju lotnictwa duńskiego i szczęśliwej współpracy polsko-duńskiej.

Precz z kołnierzem!

Amerykańska liga bezkołnierzykowców.

N. Jork w sierpniu.

(B) W San Francisko zawiązała się obecnie nader oryginalna liga ludzi, którzy stanowczo

nie chca nosić kołnierzyka.

Rzecz sama w sobie nie taka znowu niedorzeczna, gdyby nie

motywy,

jakiemi uzasadnia swoje stanowisko

prezes ligi dr. Seandal,

kierownik tamtejszego zakładu dla umysłowo chorych. Lekarz ten twierdzi mianowicie, że ludzie, noszący kołnierze, muszą też nieraz szukać

spinek

pod rozmaitemi stołami, szafami etc., a przy tej sposobności nieraz

uderzają się w głowe.

Takie wstrząśnienia czaszki działaja

bardzo ujemnie

na mózg i powodują nieraz —

pomieszanie zmysłów.

A zatem —

precz z kołnierzem!

Dr. Ceandal zaraził się najprawdopodobniej od swoich pacjentów.

Kasyno gry w ruletę w Budapeszcie.

Budapeszt, w sierpniu.

(B) Z Budapesztu donoszą: Policja tut. oddawna wpadła na trop tajnego

kasyna gry w ruletę.

Dzięki jednak przedsięwziętym przez graczy środkom ostrożności, schwytanie ich na gorącym uczynku udało się dopiero wczoraj. Ponieważ mieszkanie było tak urządzone, że w razie alarmu goście mogli wszelkie przybory do gry, oraz pieniądze spokojnie pochować — dostała się policja do salonu gry

od ulicy.

Przystawiono mianowicie do balkonu drabinę strażacką i w ten sposób zaskoczono przy grze

trzydzieści osób,

między niemi sporo kobiet. W toku śledztwa okazało się, że właścicielem kasyna był

niejaki Törösz,

były kapitan austr. huzarów.

—0—

SPRAWY ALBAŃSKO-JUGOSŁOW.

Białogród, 30. sierpnia. (Tel. G. P.) Urzędowa Agencja „Awala" zaprzecza pogłoskom o **rokowaniach między rządem jugosłowiańskim, a bawiącym tu albańskim ministrem spraw zagranicznych Tsena Begiem** w kwestji zawarcia przymierza albańsko-jugosłowiańskiego.

—0—

STRAJK MARYNARZY W AUSTRALJI.

Melbourne, 30. sierpnia. (Tel. G. P.) Z powodu **strajku marynarzy** w tutejszym porcie, straty wypływające wskutek unieruchomienia znajdujących się w porcie okrętów, **wynoszą dotychczas 600.000 f. st.**

—0—

OGŁOSZENIA.

PRZYJMĘ na utrzymanie 2 panny lub wynajmę jeden pokój chrześcijaninowi— wiadomość w sklepie ul. Hofmana 5. 4522-2

DZIECI uczęszczające do szkół z dobrych domów przyjmę. Troskliwa opieka zapewniona, fortepian w domu, pomoc w nauce. Zyblikiewicza 49. II. p. wprost. 4586-5

Rozmaite

PRZERÓBKI KAPELUSZY wykonuje modnie, tanio **Topolnicka, Kopernika 1.** 4207-4

HARMONJA MAGAZYN NUT
E. Schmal Lwów, Romanowicza 11, poleca nuty szkolne na fortepian, skrzypce i wszystkie inne instrumenty w najtańszych i najlepszych wydawnictwach. Posiada też na składzie nuty antykwaryczne. — **Udogodnienia kredytowe.** Wysyłka na prowincję za zaliczką. 4541-4

Już otrzymaliśmy Losy Loterji Klasowej

Cały	Połówka	Ćwiartka
40 zł.	20 zł.	10 zł.

Szanse gry są **olbrzymie.** Ciągnienie I. klasy odbędzie się już 14 i 15 października. Po otrzymaniu zamówienia przesyłamy los z planem gry oraz czeki P. K. O.
4504 **DOM BANKOWY SCHÜTZ i CHAJES we Lwowie pl. Marjacki 7. (róg ul. Kopernika)**
Ponieważ zapas losów mały, prosimy o odwrotne zamówienia.

DEREN do smażenia i na nalewki w koszykach 5 kilowych, śliwki ogromne i renglody po 10 zł., jabłka stołowe, pomidory po 8 zł. i gruszki franko za zaliczką wysyła N. Riesel, Zaleszczyki. 4661-3

KONCESJONOWANA SZKOŁA KROJU i SZYCIA pod znaną firmą JOLANDA
przyjmuje bez przerwy na 3-miesięczny **praktyczny kurs** kroju i szycia, oraz modniarstwa. Ceny zniżone. **Staszica 8, II. p.,** boczna Chorążczyzny. 4573-2

Restauracja i Handel win Jakóba Deforta

(znany restaurator z ul. Krasickich)
ul. Lwowskich Dzieci — róg pl. Unji Brzeskiej
264
poleca wyborne a tanie: obiady, kolacje, śniadania gorące i zimne. Wyborne i tanie wina włoskie przedwojenne pod kierunkiem wyszkolonego piwniczego Włocha, sprzedawane dawniej w firmie Traunero. — Inne trunki doborowe.

Lokal otwarty do godz. 12.

FARBY POKOSTY LAKIERY

oraz wszelkie przybory malarskie poleca
L. HOSZOWSKI
LWÓW, AKADEMICKA 3.

WSZYSTKICH, którzy posiadają jakiebądź wiadomości o Pawle Antonim Hertel urodzonym 25. września 1895 roku w mieście Stare Bolesłavi, ostatnio zamieszkałym w Warszawie w Hotelu Royal, 18. listopada 1918 roku — uprasza się o udzielenie informacji Kolegjum Ewangelicko Reformowanemu w Wilnie ul. Zawalna Nr. 11. 4490-3

Motory Colo Diesel

Od 5 RMe
Bez kompresora
Niezawodny ruch
Niskie ceny
Generalny zast. na Polskę
„Wulkan“
Sp. z o. p. Lwów, Pasaż Mikolascha. Tel. 115.

PŁUGI nowe, typu „Sack“

w większej ilości do sprzedania.
Wiadomość: „PION“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76 1965

ROŻNOWSKIEGO
MYDŁO z WIELBŁĄDEM



UZNANE ZA NAJLEPSZE.
Magazyn: Lwów, Mickiewicza 14.
Telef. 29-16.

NOWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE

Księgarni M. Arcta

Zakłady Wydawnicze, Sp. Akc. w Warszawie Nowy-Świat 35.

CHEŁMIŃSKI J. Fizyka w zakresie szkoły średniej. T. II. Nauka o głosie, świetle, magnetyzmie i elektryczności. Dla szkół średnich.
CHWIAŁKOWSKI Z. Algebra dla klasy V. szkół średnich.
FEDOROWICZ Z. Dr. Polska. Krajobraz i człowiek. Wypisy geograficzne. Z rycinami.
JESIEŃ W. S. Słownik angielsko-polski, zawierający 4000 najpotrzebniejszych wyrazów, z wymową. 2.50.
JĘTKIEWICZOWA Z. i ŚLOSARSKA Z. Pytania i zadania do analizy „Ogniem i mieczem“, z mapką K. Kulwiecia. 1.20.
KALINOWSKI ST. Fizyka. Podręcznik dla szkół średnich, humanistycznych. 2 tomy (w druku).
KARPOWICZOWA M. i KRUSZEWSKA Z. Pieśń w szkole. Wybór piosenek, ułożony metodycznie na 7 lat nauczania Zt. I. do VII. od 50 do 2.50.
KAZURO S. Nowe Solfeggio na podstawach systemu tetrachordowego do użytku szkół ogólno kształcących. 1.20.
KŁOSOWSKI M. Historja Starożytna. Podręcznik dla szkół średnich, 107 rys. 4.20.
KOŁODZIEJCZYK J. Dr. Ćwiczenie z morfologji roślin I. Morfologja organów wegetatyw, roślin kwiatowych, z rys. 1.20.
KOŁODZIEJCZYK T. Dr. i SUMIŃSKI ST. Dr. Podręcznik do nauki przyrody, dla klasy IV. szkół średnich, humanistycznych, z ryc. i XI. tabl. barwnemi.
KOPCZYŃSKI ST. Dr. Zasady hygieny szkolnej. Podręcznik dla seminarjów nauczycielskich. 3.20.
KRIDL M. Dr. Literatura polska w XIX w. Cz. I. Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795—1822). (Cz. II w druku). 4.50.
KWIATKOWSKI ST. Les pays de France. Podręcznik dla klasy VI. szkół średnich, z rys. i mapkami Francji. 4.50.
ŁAGANOWSKI ST. Geografja gospodarcza ze szczególnem uwzględnieniem Polski dla szkół zawodowych. 1.20
— Ziemia w opisach i obrazach. Cz. I. z ryc. 4.20.
— Przez lądy i morza. Część II. Ziemi w opisach i obrazach 4 części świata. Z rycinami (w druku).
MĘCZKOWSKA T. Ćwiczenia z propedeutyki fizyki, Cz. I. Światło i ciepło. 70.
REISS I. Dr. Encyklopedja muzyki. Dla szkół muzycznych 8.—.
SINKO Dr. Gramatyka łacińska dla szkół wszelkich typów. 6.—.
STRASBURGER E. Krótki przewodnik do zajęć praktycznych z botaniki mikroskopowej. Przetł. T. Kołodziejczyk, z ryc. 12.—.
SZELĄGOWSKI A. Dr. Dzieje powszechne. Cz. IV Dzieje nowoczesne. wyd. II, z ryc. (w druku).
SZOBER ST. Gramatyka języka polskiego dla seminarjów nauczycielskich (w druku).
WĄSIK W. Tematy z języka łacińskiego. Teksty łacińskie do ćwiczeń dla kl. V. i VI., w oprawie 3.—.
— Teksty łacińskie do ćwiczeń piśm. kl. VII. i VIII. 3.—.
ZYDLER J. Geometrja w zakresie szkoły średniej, wyd. nowe.

PEDAGOGICZNE.

HABERKANTÓWNA W. Dr. Z naszych wycieczek. Wyd. II. zmienione z ryc. 4.—.
POHOSKA H. Dr. Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej 7.—.
SPASOWSKI WŁ. Zasady samokształcenia 3.—.
SZELĄGOWSKI A. Dr. Z zagadnień dydaktyki historji. Nauka historji w programach gimnazjalnych. 3.—.
Ustawy szkolne Stanisława Konarskiego. Tłumaczyła z łacińskiego W. Germain, z objaśnieniami J. Czubka i wstępem Dr. St. Kota. 8.—.
Nowy katalog wydawnictw własnych, obejmujący wszystkie działy wiedzy, wysyłamy na żądanie bezpłatnie. 4488

Na 3-miesięczne RATY!

Magazyn konfekcji męskiej i damskiej

„VIENNAPOL“

Lwów, Łyczakowska 7. Telef. 30-92.

Mamy zaszczyt donieść, iż na zbliżający się obecny sezon jesienny i zimowy zaopatrzyliśmy nasz magazyn w bogaty wybór konfekcji męskiej i damskiej a to:

w dziale KONFEKCJI DAMSKIEJ:
Płaszcze pluszowe z futrzanemi kołnierzami. Żakiety pluszowe. Płaszcze futrzane. Płaszcze welurowe z kołnierzami futrzanemi. Kostjumy na watalinie;

w dziale konfekcji PANIEŃSKIEJ:
Płaszcze długości 95 cm. począwszy, aż do najdłuższych damskich do 135 cm.;

w dziale KONFEKCJI MĘSKIEJ:
Futra męskie we wszystkich kolorach i gatunkach. Kurtki z kołnierzami futrzanymi. Czarne palta z kołnierzami aksamitnymi. Czarne palta z kołnierzami futrzanymi. Ubrania czarne, granatowe, bronzowe i we wszystkich kolorach z czystej materji kamgarnowej. Chłopięce ubrania i raglany (od 12 lat). Spodnie w paski i do jazdy konnej. Kurtki skórzane.

Dla zadowolenia P. T. Klienteli sporządziliśmy wszystko z najlepszej materji i dodatków, a wykonanie jest pierwszorzędne.

Ponadto zaprowadziliśmy też oddział, w którym wykonujemy konfekcję na miarę i według najnowszego fasonu, a mając bogaty wybór materji na składzie, możemy się zastosować do każdego życzenia tak co do materji, jakoteż co do fasonu.

Dla przekonania upraszamy o łaskawe odwiedziny naszego magazynu bez przymusu kupna.

Jest naszem staraniem, aby zamówienia najsolidniej, najrychlej i szybko wykonać.

Udzielamy też kredytu PT. Urzędnikom prowincjonalnym.

Kreślimy się z poważaniem
Magazyn konfekcji
m skiej i damskiej
„VIENNAPOL“
Lwów, Łyczakowska 7.
Telefon 30-92.

Baczność na Nr. domu!

4666

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 18 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 80 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40. gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub porady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol, cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 80 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł.	3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł.	4.00
Za granicą	Zł.	5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Plockiego we Lwowie.** **Należytość pocztową opłacone ryczałtem.** Odpow. red.: **STEFAN KRZYŻANOWSKI.**